

# GŁOS WĄBRZEŃSKI

**Przedpłata:** w kasopod. miesięcznie 1,50 zł z odroczeniem przez pocztę 20 gr miesięcznie. W wyjątkach nieprzewidywalnych, przy wstrzymaniu przedpłat, słożeńiu pracy, przerwaniu komunikacji, strażnicy nie ma prawa żądać pozatermiowych dostawek gazety, lub zwrotu esony abonenta. Za żółt ogłoszeń, redakcja nie odpowiada.



**Ogłoszenia:** Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 lin.) 10 gr, za reklamy na str. 3-lin. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłoszeniu. „Głos Wąbrzeński” wychodzi trzy razy tygodniowo, w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204.252.

Sroda Kat. św. Piotra  
Czwartek Ferdyn. Henryka  
Piątek Fabiana i Seb. mm.

Dziś wschód słońca o godz. 8. 5 zach. 4.16  
Jutro „ księżycy „ 8. 4 „ 4.18  
Dziś „ księżycy „ 5.14 „ 1. 6

Nr. 8

Wąbrzeźno, czwartek 19 stycznia 1928 r.

Rok VIII

## Dobro Państwa ponad interesami partji.

Pomiędzy rozmaitemi ugrupowaniami politycznymi na Pomorzu od dłuższego już czasu toczą się ożywione rokowania celem stworzenia ogólnopolskiego bloku wyborczego. Coraz to nowe powstają i upadają koncepcje rozmaitych wspólnych list, lecz do chwili gdy to piszemy nie doszło jeszcze do ostatecznego porozumienia. Trzeba przyznać że trudności stworzenia jednego wspólnego bloku wszystkich stronnictw polskich są ogromne i uzgodnienie rozmaitych ambicji i interesów grupowych niezmiernie trudne. Ale jeżeli jest to zadanie rzeczywiście ogromnie trudne, tem nie mniej jest ono wprost koniecznością państwową i narodową tutaj zwłaszcza na Pomorzu, gdzie napór niemiecki stale wzmacnia się i usiłuje podkopać nasz stan posiadania i podać w wątpliwość polskość Pomorza.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w razie niedojścia do porozumienia pomiędzy stronnictwami polskimi i pójsia do wyborów w rozbiu i niezgodzie, wzajemna walka Polaków przyczyni się do przeprowadzenia z Pomorza znacznie większej ilości posłów niemieckich niż miało miejsce w poprzednich wyborach i niż to z rzeczywistego stosunku zaludnienia niemieckiego wynika. Mniejszość niemiecka bowiem wykazuje daleko większe uświadomienie polityczne i aktywność niż ogół ludności polskiej. Wszyscy bez wyjątków Niemcy biorą żywy udział w głosowaniu i wyborach idąc ławą bez różnicy zapatrywań politycznych i oddając swe głosy na jednego kandydata.

Tymczasem społeczeństwo polskie dzieli się nietylko na wielkie i poważne stronnictwa, lecz im bardziej zbliża się termin wyborów tem więcej się dzieli i różniczkuje, już nie na podstawie różnic programowych, lecz na gruncie osobistych ambicji i aspiracji poselskich poszczególnych małych grup i koterji. Jak grzyby po deszczu wyrastają grupki polityczne w poszczególnych miastach a nawet i wioskach, których jedynym powodem jest ambicja lokalnego działacza i jego chęć kandydowania.

Pomijając jednak nawet te osobiste aspiracje które częstokroć zakrawają na farsę i tak widzimy na Pomorzu ogromne zróżniczkowanie polityczne. Ostatniemi czasami zarysowały się następujące ugrupowania mające pójść do wyborów jako odrębne listy: Narodowa Demokracja, blok gospodarczy stanu średniego, ze stronnictwa Chrześc. Rolników; blok katolicko-ludowy „Piasta” i Chadecji; Narodowa Partja Robotnicza prawica; Polska Partja Socjalistyczna; blok współpracy z rządem, złożony z Partji Pracy, Związku Naprawy Rzeczypospolitej N. P. R. lewicy i Zjednoczenia Ludowego” Bojki; oraz „Zjednoczenie Gospodarcze” pod patronatem b. wojewody Brejskiego. Poza temi siedmiu grupami polskimi jako ich groźny i niebezpieczny konkurent wobec takiego rozproszkowania występuje zwarta grupa niemiecka, która w tych warunkach niewątpliwie przeprowadzi w każdym okręgu swego posła.

Jeżeli bowiem rozpatrzmy wyniki wyborów z roku 1922 to dojdziemy do przekonania, że przeprowadzenie posła niemieckiego w okręgu grudziądzkim było możliwe tylko dzięki rozbiu się głosów polskich na kilka grup, przy połączeniu zaś ich w jeden blok wyborczy Niemcy nie mogliby nawet i tutaj przeprowadzić swego kandydata. Pamiętać jednak trzeba również o tem, że wówczas nie było takiego rozbiu i rozproszkowania sił polskich na Pomorzu, jakie widzimy obecnie.

Wtedy walczyły tylko dwie poważne grupy polskie N. P. R. i Ch. J. N. popularnie ósemką zwana, albowiem na listy „Piasta”, P. P. S. i Sta-

nu Średniego padły zaledwie minimalne ilości głosów. Gdyby doszło było do połączenia tych grup i nie zmarnowały się bezużytecznie głosy polskie na liście drobnych ugrupowań, to i czwartym mandat w tym okręgu przypadłby na listę polską. Brak zgody i porozumienia z naszej strony poszedł wtedy na korzyść Niemców tylko w jednym okręgu, w tej sytuacji jaka panuje dzisiaj nasza niezgoda doprowadzi do zwycięstwa niemieckiego na całym Pomorzu we wszystkich okręgach wyborczych.

Nie potrzeba chyba nikomu wyjaśniać jak wielką szkodą pod względem narodowym i państwowym byłoby zwycięstwo niemieckie na Pomorzu przy obecnych wyborach. Niemiecka propaganda zagraniczna miałaby wspaniały nowy statut do kwestjonowania naszych granic i wskazywania całemu światu, że „korytarz pomorski” to ziemia w dużym stopniu niemiecka i że jej przynależność państwową do Polski musi być postawiona pod znakiem zapytania.

Na wewnątrz, powiększenie w sejmie ilości posłów obcych narodowości nie może się też przyczynić do polepszenia i uzdrowienia naszego życia parlamentarnego i do stworzenia owocnej pracy państwowej. Z tych więc względów porozumienie pomiędzy stronnictwami polskimi jest koniecznością państwową i narodową, od której nie wolno się uchylać w imię solidarności narodowej nikomu. W imię tej solidarności można i należy nawet ponieść choćby pewne ofiary ze swych interesów partyjnych.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili powstaje możliwość dojsia do stworzenia wielkiego bloku obejmującego jeżeli nie wszystkie, to przynajmniej większość stronnictw polskich. Mianowicie blok katolicko-ludowy zgłosił gotowość przystąpienia do bloku gospodarczego stanu średniego, na platformie życzliwej współpracy z rządem. O ile ten projekt dojdzie do skutku, to nie będzie prawie żadnych już większych przeszkód do rozciągnięcia porozumienia i na dalsze grupy, stojące na platformie współpracy z rządem. Tym sposobem zostanie stworzony wielki blok polski, umożliwiający przeprowadzenie w nadchodzących wyborach polskich postulatów państwowych i narodowych.

Sądzymy, że jednak idea solidarności narodowej zatriumfuje na Pomorzu, że w imię tej idei nastąpi skonsolidowanie społeczeństwa i że poszczególne ugrupowania potrafią interesy państwa postawić ponad interesami partji. Chcemy wierzyć, że żadne ze stronnictw polskich nie zechce wziąć na siebie tej ciężkiej odpowiedzialności wobec Narodu, aby swoim warcholstwem i prywatą przyczynić się do zwycięstwa niemieckiego i utracenia interesów państwowych.

Dwie w tym kierunku wytyczne muszą być zachowane i przetrzeganie po pierwsze dążyć do stworzenia bloku wszystkich stronnictw polskich, a gdyby to się jednak w praktyce nie dało osiągnąć, to przynajmniej nie dopuścić do powstania drobnych ugrupowań i list, które nie dawały, by gwarancji skupienia ilości głosów większej od listy niemieckiej.

Każde ugrupowanie polskie, idące oddzielnie, stałoby się zdrajcą sprawy narodowej, gdyby odciągnęło głosy polskie od ogólnego bloku, a nie zdobyło dla siebie ilości głosów potrzebnej do uzyskania mandatu. Byłoby to działanie w interesie niemieckim, a na szkodę interesów polskich. Wierzymy, że na to żaden Polak się nie zgodzi, że nie będzie na Pomorzu zdrajców, którzyby swą prywatą i warcholstwem zaprzęдали własną Ojczyznę wrogiom.

## Sytuacja przedwyborcza na Pomorzu.

### Cztery zjazdy w Grudziądzu.

W niedzielę, dnia 15. bm. odbyły się w Grudziądzu aż cztery zjazdy przedwyborcze, a mianowicie Z. St. Śr., P. S. L., NPR.-Lewicy i PPS.

Rada Naczelna Zjednoczenia Stanu Średniego zatwierdziła stanowisko swego prezydium w sprawie przystąpienia do Katolicko-Narodowej Unji Gospodarczej — jak się dowiadujemy — na czołowe miejsce wysunęła kandydatury prez. Grobelnego z Grudziądza, p. Barciszewskiego z Torunia i p. Pilara z Starogardu. Rada Naczelna uchwaliła wysłać telegramy z wyrazami czci i hołdu do P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego i p. wojewody Młodzianowskiego.

W zjeździe Rady Wojewódzkiej PSL. Piast wzięli udział wszyscy jej członkowie oraz liczni goście. Przewodniczył p. komisarz Wiktor Kulerski, Rada zajmowała się kwestją techniki wyborczej oraz ustaleniem kandydatów. W ostatniej sprawie Rada postanowiła podać kandydatury, wysunięte przez konferencje okręgowe, zatwierdzeniu zjazdów powiatowych. P. Wiktora Kulerskiego postawiono na czołowym miejscu listy senackiej a p. Franciszka Rzęsę rolnika z Brudzewek, pow. wąbrzeskiego, na czołowym miejscu listy sejmowej w okręgu toruńskim, p. Tokarskiego, rolnika z pow. wejherowskiego na czołowym miejscu listy sejmowej w okręgu tczewskim (kaszubskim.) Kandydatów na czołowe miejsce listy sejmowej w okręgu grudziądzkim — wobec nieprzyjęcia kandydatury przez p. red. Wasilewskiego — jest trzech. Są nimi pp. Antoni Zaleski z Tuszewa, rolnik b. poseł do Sejmu Ustawodawczego, p. Wojciech Pryll z Tucholi i p. Januszewski z pow. świeckiego. Najpoważniejsza i najwięcej szans mająca jest kandydatura p. Zaleskiego.

Na niedzielny zjazd okręgowy NPR.-Lewicy przybyło dwudziestu kilku delegatów z Grudziądza miasta i powiatów: świeckiego, tucholskiego i chojnickiego. Przewodniczył prezes zarządu wojewódzkiego, prof. Baliński z Torunia. Zjazd przyjął do wiadomości oświadczenie prezesa, iż NPR. Lewica wspólnie z Związkiem Naprawy Rzeczypospolitej i Zjednoczeniem Ludu (Grupa Bojki) utworzyła na Pomorzu „bezpartyjny blok współpracy z Rządem” i że blok ten zgłasza własne listy. Jako kandydatów na posłów z okr. grudziądzkiego zjazd wysunął pp. d-ra Sujkowskiego i p. Grymaszewskiego z Grudziądza. Z listy senackiej bloku kandydować ma inż. Święcicki.

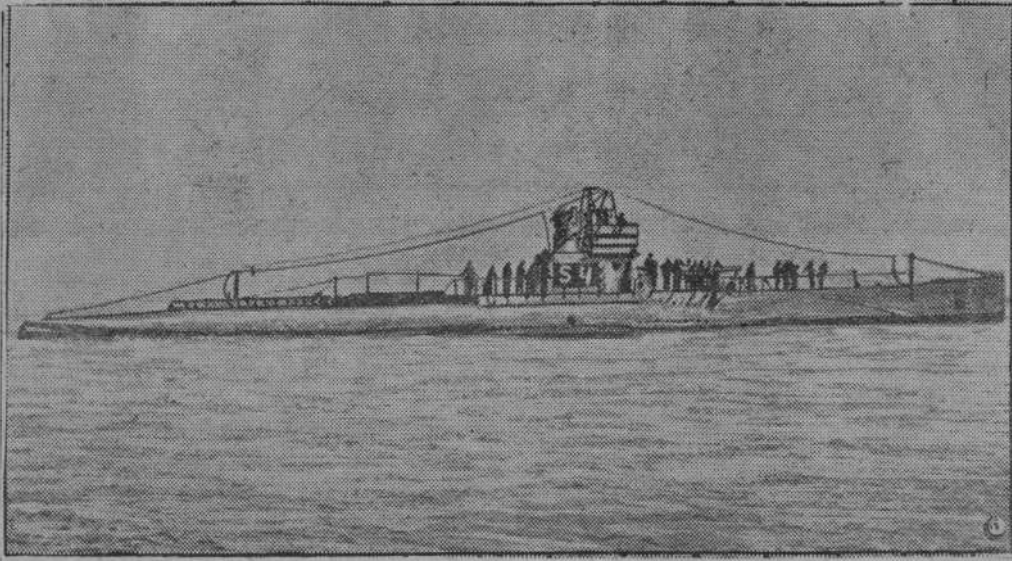
Konferencja okręgowa PPS. ustaliła następujące kandydatury: Okręg tczewski — urzędnicy kolejowi pp. Wojewoda i Kruczkowski: okr. grudziądzki — gen. sekr. ZZK. Grylewski z Warszawy i Guziołek z Grudziądza: okr. toruński — sekr. zw. zaw. rob. rolnych Nehring z Chełmży i p. Domańska z Torunia. Na czołowym miejscu listy senackiej kandydować będzie bibliotekarz D. K. VIII. p. Chaciński.

### Tydzień propagandy trzeźwości w diecezji Chełmińskiej

J. E. Ks. Biskup chełmiński, Dr. Okoniewski, urządził tydzień propagandy trzeźwości w cz. od 1 do 8 lutego rb. Wniedzielę dn. 5 lutego we wszystkich kościołach diecezji wygłoszone będą kazania okolicznościowe, zostanie urządzona składka na cele walki z alkoholizmem i zorganizowana wystawa literatury przeciwalkoholowej, oraz wykłady z przezrociami. Działalność Bractw Trzeźwości zostanie wznowiona.

Ks. Biskup założył sekretariat generalny, celem ułatwienia walki z alkoholizmem.

## Straszna katastrofa morska w Ameryce.



Pisaliśmy już w „Głosie” o strasznej katastrofie, która wydarzyła się podczas zderzenia torpedowca „Paulding” na łódź powodną „S 4”. Zderzenie między torpedowcem a łodzią powodną nr. 4 miało miejsce na zewnątrz portu o godz. 3.27 po południu. Naoczni świadkowie katastrofy stwierdzają, że w chwili, gdy torpedow-

wiec „Paulding” dążył do portu, wypłynęła łódź podwodna „S. nr. 4”. Odległość, dzieląca oba statki była tak mała, że torpedowiec nie zdążył ju zmienić kierunku i wpadł na łódź całą siłą, która natychmiast zanurzyła się z powodu silnego uszkodzenia boku. Na obrazku naszym widzimy zatopiony statek podwodny.

## Wybory blisko !!

Już od 15-go i tylko do 25-go bm. przyjmują listowi przedpłatę na „GŁOS WĄBRZESKI”

Spiesz się więc kochany Czytelniku — bo zapomniawszy o tem, zmuszony będziesz gazetę zamawiać w administracji — przez co niepotrzebnego trudu sobie narobisz. A wybory blisko — informacje z powiatu, Pomorza i całego kraju konieczne.

### Powszechna Wystawa Krajowa ostrzega.

W niektórych okolicach kraju występują osobniki o charakterze akwizytorów rzekomo z ramienia Powszechnej Wystawy Krajowej. Wyjaśniamy, że sprawy nasze prowadzą na terenie b. Kongresówki delegat generalny Powszechnej Wystawy Krajowej, p. Konsul K. Roso w Warszawie, ul. Smolna 38; na Śląsk delegat Powszechnej Wystawy Krajowej, p. Nałęcz-Gostomski w Katowicach, ul. Wojewódzka 13; na Pomorze delegat Izby Przemysłowo-Handlowej w Grudziądzu, p. Ładoś w Grudziądzu, (Izba Przemysłowo-Handlowa). Poza powyżej wymienionymi osobami nie upoważniliśmy nikogo do występowania w charakterze naszego zastępcy. Gdyby jednakże ktokolwiek w tym charakterze występował, prosimy w każdym poszczególnym wypadku zażądać legitymacji.

Powszechna Wystawa Krajowa w r. 1929 T. z.

### Rolnicy ucieszą się...

Rolnicy ucieszą się, gdyż już wyszedł z druku regulamin dla wystawców w dziale rolniczym na Powszechnej Wystawie Krajowej. Regulamin ten został rozesłany wszystkim organizacjom rolniczym w większej liczbie, jednostki zaś otrzymują go również na żądanie. (Dyrekcja Powszechnej Wystawy Krajowej, Poznań, ul. Grunwaldzka 22, Dr. Konopiński 1.

NELLY LIEUTIER

## Zona Renegata.

27) (Ciąg dalszy).

Wieczorem zaś wszyscy mający zdrowe nogi, a w sercach wesele, puszczali się w pląsy na miejscu zboru. Próbowano wznowić ten piękny obyczaj. Od rana też chłopcy i dziewczęta, pod wodzą Hermana Gundheima, uwijali się przy zrywaniu ostatnich kwiatów.

— Dostyc i tak skończymy wcześniej, by jeszcze potańczyć wieczorem — zawołała jedna z dziewcząt, rzucając Hermanowi na głowę wiązkę tyczek, z których oskubała zielone stożki, stanowiące kwiat chmielu.

— Mam już trzy pełne koszyki, choć jeszcze do południa daleko.

— Tak, tańce będą, ale nie rozpalą ogniów, jeżeli kwiaty zostaną — ożwał się Herman gniewnie. A ja lubię ogień, widać go z daleka, on przyprowadzi z pewnością panią Klemencję.

Wszystkie dziewczęta wybuchnęły głośnym śmiechem.

— Zobaczysz jak przyjdzie twoja pani Klemencja — ożwała się jedna, drażniąc Hermana; dlaczegoś nie powiedział jej, aby przyszła tu skubać z nami kwiaty i napełnić koszyki? Matce Gundheim pochlebiłoby to i zapłaciłaby za nie więcej jak po dwa su.

— Złośliwy masz język panno Doroto — zawołał nagle ktoś z tyłu za dziewczyną. Wies-

dobrze, że pieniąż w tym roku jest rzadki, że nie znamy jeszcze pana, dla którego pracujemy i że wasze koszyki są zawsze dobrze zapłacone, bo nie napełniacie ich wcale.

To mówiąc, matka Gundheim brała podawane sobie przez dziewczęta koszyki i wsypywała kwiat chmielu w duży worek.

Jeden Herman nie zdawał się przyjmować udziału w ożywieniu ogólnem.

Jakkolwiek pragnął najbardziej ukończenia pracy, sam najmniej do tego się przyczyniał.

Ogromną kędzierzawą głowę i oczy bez wyrazu zwracał ustawicznie ku drodze, czekając widocznego pojawienia się na niej kogoś.

— No, kogo tak czekasz, Hermanie? — spytała nagle matka Gundheim przerywając swą pracę.

— Lepiejbyś pomagał mi leniuchowi napełniać worki, by gotowe były wieczorem na zwózkę do suszarni. Marudzić z tem nie można.

Ale Herman głuchy był na nawoływanie matki; zwózka i suszenie chmielu wcale go w tej chwili nie zajmowały.

Naraz martwe jego oczy ożywiły się na widok grupy kilku osób rysującej się z dala na drodze.

— Ach! obiecała przyjść ze starym; ale jest jeszcze ktoś inny — zawołał klaszcząc radośnie w ręce.

I zrobiwszy lunetkę z palców, zaczął się pilnie przypatrywać tej grupie. Ale po chwili zawołał głosem chrypliwym.

— To ta desperatka, co boi się gdy mnie zobaczy, choć nic jej złego nie robię.

— Czy mówisz o Marcie! — spytała matka Gundheim. — Chwałaż Bogu: spodziewałam się,

to, że dzienniki włoskie wydrukowały ją czarno na białem ze źródła agencyjnego, na które powołuje się również paryska agencja „Fournier”, powtarzając ją w prasie francuskiej.

Oto Ojciec Święty, Pius XI otrzymał w tych dniach wyrok skazujący go, a nadesłany pod adresem Papieża pocztą w liście rekomendowanym.

Sentencja potępiająca Ojca Świętego podpisana jest przez członków synodu prawosławnego oraz przywódców bolszewickich, oberkomisarzy Rykowa, Stalina et consortes.

Ojciec Święty „potępiony” jest „za popieranie pieniędzmi ruchu przeciwbolszewickiego”.

Ojciec Święty pokazał ów wyrok niebawem wszystkim kardynałom w swoim otoczeniu i polecił złożyć go w archiwach Watykanu, jako dokument historyczny.

## Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 18 stycznia.

— **Ważne roczne zebranie Podoficerów Rezerwy Koło Wąbrzeźno**, odbyło się we wtorek, dnia 17 stycznia br. o godz. 8 w hotelu pod „Białym Orłem”. Zebranie zajął prezes p. Grzegorzycy hasłem „Jedność”, witając przybyłych z Torunia prezesa okręgowego p. Felskiego i wicekomendanta okręgowego. Po odczytaniu porządku obrad i przemówieniu p. Felskiego przystąpiono do wyboru marszałka zebrania, na którego jednogłośnie wybrano p. Felskiego, który dziękując za zaufanie zaznacza, że będzie się starał zebranie jaknajlepiej poprowadzić.

Po szczegółowym zdaniu sprawozdania przez prezesa, skarbnika i sekretarza, otwiera marszałek dyskusję nad sprawozdaniami, stwierdzając z zadowoleniem, że zarząd sprostał swemu zadaniu i stawia wniosek, ażeby nowo wybrana komisja rewizyjna stwierdziła dla formalności agendy starego zarządu i o udzielenie absolutorjum na co się jednogłośnie zgodzono. Późem urządzono 5 minutową przerwę celem porozumienia, się co do wyboru nowego zarządu.

Po przerwie marszałek apelując do członków, prosi, ażeby nie utrudniali wyboru i wybierali do zarządu ludzi pracujących z zamiłowaniem, a nie z konieczności i stawia wniosek ażeby wybór dokonać przez akklamację.

W skład nowego zarządu weszli pp. prezes Grzegorzycy, wiceprezes Makowski, sekretarz Budniewski, zast. sekr. Sandobry, skarbnik Drwęski, komendant Grudziński, ławnicy Berniak i Tylicki. Komisja Rewizyjna: Grabowski, Reiwier, Skowroński. Sąd Honorowy: Kulpiński, dwie następne kandydatury odłożono do następnego zebrania.

Marszałek zebrania życząc owocnej i długotrwałej pracy nowemu zarządowi składa przewodnictwo w ręce prezesa. W dalszym ciągu odczytuje skarbnik sprawozdanie ze Zjazdu Okręgowego w Toruniu.

W wolnych głosach i wnioskach wybrano delegatów na ogólny zjazd kół do Poznania w osobach pp: Grzegorzycy, Grudzińskiego i Szpechta.

Na wniosek p. Grzegorzycy uchwalono wysłać telegram do pana Generała Berbeckiego następującej treści:

Pan Generał Berbecki  
Toruń

że ją przyprowadzą i cieszę się; panna Wiktoryna tak dobra, a ona tak nieszczęśliwa, że zrobimy wszystko co można, by rozzerwać trochę biedaczkę.

I wykrzykując radośnie, to klaskała rękami, to opuszczała je z hałasem na fartuch.

Marta nie zwracała uwagi na to co działo się koło niej, patrzała nic nie widząc, aż naraz oczy jej spotkały się ze wzrokiem Hermana.

Dreszcz wstrząsnął całem jej ciałem i przytuliła się bojaźliwie do Gertrudy.

Instynktem kobiety i matki, Gundheimowa odgadła powód przestachu dziewczyny.

Ujęła Hermana za rękę i zmuszając go do klęknięcia przed Martą, rzekła:

— Przeprós mi ja zaraz, psi synu; bo jak raz jeszcze spojrzysz na ciebie z gniewem, zamknę cię w stajni do jutra.

Herman znał matkę i wiedział, że dotrzyma obietnicy; a za nic w świecie nie chciałby stracić sposobności widzenia pani.

Ukląkł więc w pokorze przed obłąkaną, którą otaczali w tej chwili ciotka Wiktoryna i Schull, i dotknawszy końca jej sukni, wyszeptał kilka słów głosem słodkim, obcym mu dotąd zupełnie.

Marta usunęła rękę od oczu i spojrzała nań, naprzód ze drżeniem, wreszcie z odwagą dzieciną, gotową uragać niebezpieczeństwu.

— Ach! co za śliczne kwiaty! — zawołała nagle; spojrzęwszy dziewczynkę nadchodzącą z koszykiem.

— Daj mi twój koszyk, mała; zaraz ci go napełnię; daj, daj i ja chcę zrywać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Walne roczne zebranie w dniu 17 stycznia 28 r. Koło Podoficerów Rezerwy Wąbrzeźno składa hold i cześć panu Generalowi. Koło Podoficerów Rezerwy Wąbrzeźno.

Skarbnik p. Drwęski apeluje do członków, ażeby płacili regularnie składki i zaznacza, że ten, który nie uiszczy zaległych składek będzie na następnym zebraniu wykreślony z listy członków.

Na zakończenie zabrał głos prezes okręgowy p. Felski nawołując do solidarności w myśl hasła Związku „Jedność” i wznosząc okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzplitej „Niech żyje”.

Odsławianiem „Roty” zamknął prezes zebranie.

— **Roczne Walne Zebranie Tow. „Sokół”** odbyło się w ub. niedzielę dnia 15. Zebranie zgaił o 16,30 drh. prezes Czerwiński, witając obecnych gości, przedstawicieli władz i prasy miejscowej, zaznaczając, że z powodu nieobecności przepisanej w myśl statutu ilości członków, zebranie musi odbywać się z półgodzinnym opóźnieniem. — Po sprawdzeniu obecnych i przeczytaniu protokołu z ostatniego walnego zebrania przystąpiono do wyboru marszałka walnego zebrania. Jednogłośnie wybrano marszałkiem aptekarza p. dr. Piotrowskiego, sekretarzem zebrania drh. Guzowskiego, na ławników drh. Malinowskiego i Szymańskiego Władysława. Obecny podano do wiadomości, że przyjęto na członka zwyczajnego kapitana rezerwy p. Czarnotę — Bojarskiego. W dalszym ciągu drh. marszałek podziękował za zaufanie i przystąpił do dalszego porządku obrad: Sprawozdanie zarządu i udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi. Ze sprawozdania sekretarza wynika, że w ciągu roku odbyło się 21 zebrań, ze sprawozdania skarbnika wynika, że w kasie tow. znajduje się 473,80 zł, złożone gotówką w jednym z miejscowych banków. Następnie zdaje sprawozdanie naczelnik, kierowniczka oddziału żeńskiego, gospodarz. Ponieważ komisja rewizyjna wybrana przez walne zebranie nie wywiązała się ze swego zadania, zarząd zamianował komisję rewizyjną drh. drh. Guzowskiego i Szymańskiego, na których to wniosek udzielono skarbnikowi absolutorjum.

W końcu zdaje sprawozdanie znany z ruchliwości na polu pracy społecznej prezes drh. Fr. Czerwiński. Ze sprawozdania wynika, że z towarzystwa wykluczono 38 członków za niepłacenie składek i niewyższczenie na zebrania. Zaznaczył także p. Cz., że zarząd woli, aby w szeregach towarzystwa znajdowała się chociaż mała, ale za to członków rzeczywiście pracujących w towarzystwie. Uznając pracę gorliwych członków, zarząd postanowił wręczyć piękny upominek skarbnikowi drh. Zalewskiemu Józefowi, który urząd swój piastuje od 15 lat. Drh. Zalewski dziękując za wyróżnienie zaznacza, że jego obowiązkiem jest pracowanie dla idei sokolej. W dalszym ciągu swego sprawozdania dziękuje drh. prezes za wydajną pracę drh. Guzowskiego, kierownicze drh. Chylińskiej, oraz drh. Zalewskiemu Aleks. drh. Fr. Szymańskiemu, za bezinteresowne odstąpienie swych lokali dla potrzeb sokolej. Sprawozdanie swe zakończył drh. prezes podaniem do wiadomości członkom, że urzędowi prezesa, ze względów służbowych nadal piastować nie może, oraz okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, który powtórzyli wszyscy zebrani.

Drh. marszałek dr. Piotrowski, wyrażając starem zarządowi słowa uznania za pracę dla idei sokolej, prosi o udzielenie pełnego absolutorjum, co też jednogłośnie udzielono. — Punktem dalszego porządku obrad był wybór nowego zarządu. Po zarządzonej pięciominutowej przerwie podano spis 74 upoważnionych do głosowania członków. Przystąpiono do wyboru prezesa, którym to 66 głosami na 69 głosujących wybrano p. Czarnotę Bojarskiego, który urząd ten przyjął. Zastępcą prezesa został wybrany przez aklamację drh. Czerwiński Fr., sekretarzem drh. Guzowski, zast. sekretarza drh. Wilamowski Bronisław, skarbnikiem drh. Zalewski Józef, naczelnikiem drh. Szymański Jan, kierowniczką drużyny żeńskiej drh. Chylińska, gospodarzem drh. Zalewski Aleks., ławnikami drh. drh. Góralski i Malinowski, do sądu honorowego wybrano drh. drh.: Matysiaka, Szymańskiego Franc., Ćwiklińskiego i Dr. Piotrowskiego, chorążym drh. Sepińskiego, kronikarzem drh. Wilamowskiego, delegatami drh. drh. Szymańskiego Franc.

Po wyborze zarządu zdał dalsze kierownictwo zebrania w ręce prezesa dh. Czarnoty-Bojarskiego, który wygłosił krótkie przemówienie, w którym wyluszcza swój program pracy. Znamieniem było oświadczenie drh. prezesa, że w szeregach towarzystwa nie mogą się znajdować tacy ludzie, którzy wprowadzili do naszego miasta największego wroga polskości — żyda.

Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw solwował drh. prezes zebranie hasłem: „Czołem”.

Obecny.

— **Publiczne posiedzenie Rady Miejskiej** odbyło się dnia 14 bm. przy udziale 21 członków Rady Miejskiej oraz 2 członków Magistratu.

Na porządek obrad składały się nast. punkta:

1. Wybór Przewodniczącego Rady Miejskiej na rok 1928. a mianowicie: przewodniczącego, zast. tegoż, sekreta-

rza, zast. tegoż. 2. Wybór komisji miejskich na rok 1928, a mianowicie: Finansowo-gospodarczej, Podatkowej, Zakł. Wodociągów M., Rzeźni Miejskiej, Elektrowni, Budowlanej, Bezrobotnych, Ubogich, Sanitarnej Kanalizacji Miejskiej, Rewizyjnej Kasy Miejskiej. 3. Sprawa dodatku komunalnego do państw. podatku dochodowego. t. Sprawa wstrzymania poboru kom. podatku od koncertów. 5. Uchwalenie statutu o opłatach od umów o przeniesieniu wł. nieruchomości. 6. Sprawa subwencji na rzecz miejscowego gimnazjum. 7. Wolne głosy.

Na początku zebrania po zagajeniu odczytał p. przewodniczący list p. Nadolnego obwiniający p. radn. Zagromskiego o defraudację. Po odczytaniu odnośnego ustępu z ordynacji wyborczej, radny p. Zagromski sam opuścił zebranie. (W toku dyskusji na ten temat zarządzone posiedzenie tajne).

Po przystąpieniu do obrad przewodniczącym R. M. wybrano p. Grajewskiego, dotychczasowego przewodniczącego. Zastępcą przewodniczącego R. M. wybrano p. Antoniego Makowskiego. Sekretarzem R. M. wybrano p. radn. Ługiewicza. Zastępcą sekretarza przez aklamację wybrano p. radn. Nałęcz.

Do Komisji Finansowo-Gospodarczej wybrano następujących członków: Grajewski, Piotrowski, Jezierski, Cander, Szczuka, Nałęcz, Hajdel, Balicki, Kaczyński W., Markuszewski, Szymański Fr., Abramowicz.

Do Komisji podatkowej wybrano nast. członków: Piotrowski, Szczuka, Kołdecki, Witek, Chwiałkowski, Zalewski, Makowski A., Szóstakowski, Markuszewski W.

Do Komisji Zakładów Wodociągowych wybrano nast. członków: Nitka, Kołdecki, Witkowski Wł.

Do Komisji rzeźni miejskiej wybrano następujących członków: Gronowski, Kaczyński, Małski K.

Do Komisji Elektrowni miejskiej wybrano nast. członków: Szczuka, Hajdel, Grajewski, Balicki, Piotrowski Fr., Makowski A.

Do Komisji budowlanej wybrano nast. członków: Gaszyński Z., Witkowski J., Cander K., Piotrowski Fr., Bardjan.

Do Komisji bezrobotnych wybrano następujących członków: Woliński, Cander K., Abramowicz, Ledwóchowski, Zalewski Wł.

Do Komisji ubogich wybrano nast. członków: Piotrowski Fr., Cander K., Sigurski, Grabowski J., Stan-czewski.

Do Komisji sanitarnej wybrano następujących członków: Szóstakowski, Małski, Głowacki, Lubomski.

Do Komisji kanalizacji miejskiej wybrano nast. członków: Wiecki, Woliński.

Do Komisji rewizyjnej Kasy Miejskiej wybrano nast. członków: Jezierski, Ługiewicz, Grajewski, Hajdel, Balicki, Kaczyński W.

Do Komisji gospodarki jeziorami wybrano: Makowski A., Witek, Szymański Fr., Abramowicz.

Punkty: 3, 4, 5, 6 odroczone po wyjaśnieniu p. burmistrza w sprawie podatkowej do następnego posiedzenia R. M.

W wolnych głosach poruszono sprawę dni posiedzeń R. M. i postanowiono, aby posiedzenia odbywały się w takim porządku jak dotychczas.

Radny p. Hajdel stawia wniosek o nadanie radn. p. Piotrowskiemu tytułu honorowego obywatela miasta Wąbrzeźna z tem, aby ten punkt postawić na porządek obrad na następne posiedzenie. Ostatecznie R. M. zgodziła się na postawienie powyższego wniosku na późniejszy czas. Z dyskusji wyłoniło się, aby na następnym posiedzeniu wybrać w tej sprawie Komisję składającą się z członków R. M. i Magistratu, któraby się tą sprawą zajęła i dostatecznie zbadała. Na tem solwował p. przewodniczący zebranie.

— **Kowalewo.** Dnia 14 bm. o godz. 7 wieczorem odbyło się Walne Zebranie Stow. Mł. Katol. Oddz. Żeński. Zebranie zgaił ks. Patron Sobisz hasłem „Sprawie służ”. Następnie odśpiewano „My chcemy Boga”, poczem nastąpił wybór marszałkowej i sekretarki walnego zebrania. Na marszałkową wybrano p. Wojtanowską Główną Dw., a na sekretarkę drh. Wiktorję Kontowską. P. Wojtanowska podziękowała za wybór i udzieliła drh. Br. Żuchowskiej głosu, celem odczytania protokołu z ostatniego Walnego Zebrania. Po zamknięciu dyskusji nastąpiły kolejne sprawozdania członków zarządu a) prezeski, b) sekretarki, c) skarbniczki, d) bibliotekarki, e) gospodyni, f) naczelniczki. Przewodnicząca otworzyła dyskusję nad sprawozdaniem zarządu. W dyskusji zabrał głos ks. Patron, ujawniając poszczególne wady i zalety druchen zarządowych. W imieniu komisji rewizyjnej zdała sprawozdanie drh. wicepatronka Irena Grochowska. Dalej uchwalono absolutorjum staremu zarządowi. Potem nastąpiły wybory do nowego zarządu. W skład takowego weszły następujące druchny: Wiktorja Muzalewska — jako prezeska, Helena Mełerska — jako zastępc. prezeski, Bronisława Żuchowska — jako sekretarka, Janina Kuchlerówna — jako skarbniczka, Zielińska — jako bibliotekarka, Kaniówna — jako gospodyni i druch. P. Szczyńska — jako naczelniczka. Do Komisji Rewizyjnej zostały wybrane druchny: Grochowska, Muzalewska i H. Mełerska. Do noszenia sztandaru wybrano druchny: Wiktorję Kontowską, Kaniównę i Janinę Jarzemeską.

Sąd honorowy utworzony z druchen: Anny Muzalewskiej, Janiny Kuchlerówny i S. Mełerskiej. W wolnych głosach podziękował ks. Patron przybyłym paniom z patronatu oraz zachęcał wszystkie druchny do dalszej gorliwej współpracy. Zebranie zakończono pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy”.

— **Ostrowite.** (Napad). Dnia 10 bm. o godz. pół 12-iej w południe napadł niejaki Przygocki na Antoni Sekułę, obrzucając tego obrzydliwymi wyzwiskami. P. chciał uderzyć Sekułę, ten jednak odwrócił rękę odeprzeć. Sekuła schronił się przed napastnikiem na stacji.

— **Toruń.** (60-letni starzec po nieudalnym zabójstwie sam sobie odebrał życie). W niedzielę, 15. b. m. hotel „Pod trzema koronami” przy Rynku Staromiejskim w Toruniu stał się widownią krwawej tragedji: dzierżawca hotelu Antoni

Szczepanowski zranił wystrzałem z rewolweru właściciela hotelu p. Władysława Sadowskiego, poczem sam sobie odebrał życie.

Dnia tego około godz. 9-iej rano właściciel hotelu p. Sadowski, który nad ranem powrócił z balu, obudzony został odgłosem głośnej sprzeczki między Szczepanowskim, a jego żoną. Ponieważ sprzeczka nie ustawała, przeciwnie wzmacniała się, przechodząc w kłótnię, p. S. wyszedł na korytarz, pragnąc dowiedzieć się, o co chodzi. Na korytarzu p. S. dostrzegł p. Szczepanowską, która wystraszona biegła ku niemu, wołając: „On ma browning!” W ślad za żoną wybiegł na korytarz Szczepanowski z browningiem w ręku, a widząc żonę, stojącą obok p. Sadowskiego, strzelił do niego, raniąc go w lewą rękę. Kula przeszła mięsień, na szczęście nie uszkodziwszy kości. Zraniony p. Sadowski schronił się do pokoju, a w parę minut później usłyszał odgłos strzału: to Szczepanowski wystrzelał w skroń pozbawił się życia.

Jak opowiada p. Szczepanowska, po strzeleniu do p. Sadowskiego, Szczepanowski chwycił za rękę żonę i zmierzył do niej z browningu. Na szczęście browning zaciął się. Korzystając z tego, p. S. wyrwała się i uciekła.

Na miejsce wypadku przybyły niezwłocznie władze śledcze. Pokój, w którym złożono zwłoki samobójcy, opieczętowano do dyspozycji władz sądowych.

Jak ustaliliśmy, sprzeczki i kłótnie między małżeństwem Szczepanowskich zdarzyły się dość często. Szczepanowski nieraz się odgrażał, że „żonę zabije”. Samobójca liczył lat 60.

— **Bydgoszcz.** (Bal Nadleśniczych). Niedawno, bo w ubiegły wtorek, dnia 10 bm. odbył się w naszym mieście Bal Nadleśniczych, urządzony staraniem zespołu Nadleśniczych Bydgoskiej Dyrekcji Lasów Państwowych pod protektoratem JW Pana Dyrektora Lasów Państwowych — Józefa Zagórskiego i jego małżonki, w salach Kasy Cywilnej. Miałem szczęście, że i ja otrzymałem zaproszenie. Ubrałem się więc w dobre skrojony frak i udałem się na ulicę Gdańską. Wchodzę na salę pomiędzy szpalerem drzew. Sala efektownie i gustownie przystrojona girlandami, zwieszającymi się malowniczo u sufitu. Ledwie weszłem staję ze zdumienia. Czy sala, czy las. — Z osłupienia budzi mnie mój znajomy. Idąc, widzę wśród wysokich drzew grzyby, mech i t. d. Słowem znajdował się obecny w romantycznej krainie lasów, a sala to posadzka, po której w niedługiej chwili mają rozpocząć tany tam pary no — może krasnoludków. Siadam przy stoliku, gdzie już gwarno i wesoło. Stąd spoglądam badawczo na rozbawione towarzystwo. Gdzie spojrzeć, szeleszczą suknie z crepe georgetty i crepe de chine, mienią się skórki wężowe, błyszczą lakiery przy białych i szarych płóciennych pantofelkach. Ale na chwilę odrywa mnie od stołu mój sąsiad, prosząc mnie do przedpokoju, gdzie przy bufecie roi się od smakoszy. Czegoś tu jednak niema! Co dusza zapagnie — to na bufecie. Smacznie przyrządzony indyk i zając, raki, cielęcina, majonez i sosik, kawka i ciasteczka — otóż wszystko to prosiło się, aby je skosztować. Drugą podniętą było to — że bufet był bezpłatny.

Ale „Poloneza” czas zacząć! Już brzmią słodkie i piękne melodie orkiestry. Wysuwa się pierwsza para, p. inspektor lasów Brablec z panią dyrektorką Zagórską. Tworzy się nieskończony korowód o malowniczej różnaitości linii i kolorów, postaci i strojów.

„I szły pary po parach hucznie i wesoło. Rozkręcało się, znowu skręcało się koło. Jak wąż olbrzymi w tysiąc łamiący się zwojów.”

A pan inspektor z poważną, a nieco zakłopotaną miną, jakby w tym rosnącym tłumie z biedy się wywiązać, „stąpa powoli, niby od niechcenia”.

„Idzie, — wszyscy zazdroszczą, biega w jego ślady. Onby rad ze swą damą wymknąć się z gromady”.

— — — — —

„Lecz go szybkimi krokami ścigają natręty”.

— — — — —

„Ach to może ostatni! patrzcie, patrzcie młodzie! „Może ostatni, co tak poloneza wodził”...

Nastąpił finał poloneza — ale jednakowoż nie finał zabawy! Rozpoczęły się walczyki, oberki i mazurki. Pięknie to, że wyrzucono — wstrętne schimy, charlestony i inne „troty”. Bawiono się ochoczo do białego dnia. Szczere dzięki za tak dobre zorganizowanie balu, należą się komitetowi w skład którego weszli pp: Gottwaldowa, Borczyńska, Cozłowa, Strzemeska, Sieluzicka, Türdischkowa, Brablec, Sieluzicki, Hubicki, Czaplak, Lycki, Garbaczynski.

Na zabawę zjechało się obywatelstwo Wielkopolski i Pomorza. A wszystkim przewodniczyli członkowie komitetu na czele z protektorami oraz p. wicedyrektorem p. Gottwaldem na czele. Obecny.

— **Chojnice.** Napad bandycki. Dnia 16-go bm. między godz. 2-gą a 3-cią nad ranem dwaj zamaskowani bandyci dokonali napadu na osadnika Kępińskiego w Nowym Dworze powiatu chojnickiego. Bandyci zażądali pieniędzy, kiedy spotkali się z odmową skrupowali Kępińskiego, żonę i córkę, poczem zrabowali złoty zegarek, pierścień z brylantem i 20 zł. Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli.

— **Chojnice.** (Wytopienie matki podrzutka). Jak swego czasu donosiliśmy, pewna osoba pozostawiła przed drzwiami szpitala miejskiego dziecko, które zawinięte w chustce, znalazła jedna z sióstr tamtejszego szpitala. Obecnie dzielna policja nasza wytopiła matkę, sprawczynię czynu, jaką okazała się niezamężna służąca, niejaka Franciszka Borstak, zamieszkująca w ostatnim czasie w Nowym Waldowie, powiat sępoleński. Sprawczynię aresztowano.

— (Przechwycenie uciekiniera). Za nielegalne przekroczenie granicy został przytrzymany niejaki Wiesław Andrzejewski z Tczewa. Uciekiniera odstawiono do miejscowego sądu.

— **Poznań.** (125 milionów złotych pożyczki). W tych dniach nadeszła wiadomość z Warszawy, że rząd przyznał 125 milionów zł. kredytu dla średnich warsztatów pracy miast i wsi. Jak się dowiadujemy, przy rozdziale tych funduszy w formie kredytów na terenie ziem zachodnich, funkcje czynników opiniodawczych obejmą najpoważniejsze zrzeszenia gospodarczo-społeczne na terenie Wielkopolski i Pomorza.

— **Napady rabunkowe.** Na mieszkanie gospodarza Marcina Jurgasińskiego w Pławiu pod Poznaniem napadli onegdaj bandyci. Jurgasiński nie stracił przytomności i zaalarmował sąsiadów, którzy napastników przepłoszyli. Bandyci zbiegli do lasu. W tym samym czasie dokonano również napadu na odludną kolonję Bednara, zamieszkałą przez chałupników Bourdalier, brata i siostrę w podeszłym wieku. Bandyci wylamali drzwi i wtargnęli późną nocą do mieszkania. Przestraszeni mieszkańcy oddali napastnikom rewolwer i 200 złotych. Bandyci zbiegli, Policja zarządziła pościg.

— **Warszawa.** (Krwawa zemsta złodziei). Wczoraj w nocy zastrzelono właściciela sklepu, Chaima Bojmala i jego żonę Ryfkę. Morderców początkowo przytrzymał w bramie stróż i jeden z lokatorów; mordercy jednak steroryzowali ich rewolwerami i zdołali uciec. Pościg na razie nie dał wyniku. W mieszkaniu zamordowanych nie znaleziono śladu rabunku; prawdopodobnie więc morderstwa dokonano z zemsty. Bojmal bowiem zatrzymał swego czasu złodziei, którzy włamali się do jego sklepu i oddał ich w ręce policji.

— **Warszawa.** (6 więźniów zbiegło). Wczoraj przy apelu wieczornym spostrzeżono w więzieniu przy ul. Długiej ucieczkę 6 więźniów. Śledztwo wykazało, że drzwi na strych są wyla-

mane i że tą drogą dostali się zbiegowie na dach, gdzie w jednym punkcie była zaczepiona lina pleciona z drobnych sznurków i skrawków worków. Tędy opuścili się więźni kryminaliści, odsiadujący karę więzienia od 1 — 4 lat. Czy ze strony zewnętrznej otrzymali pomoc, nie zdolano ustalić.

— **Lidzbark.** (Dowcip złodziejski). Na wozie Lzby Odwoławczej w Brodnicy w listopadzie 1927 r. była sprawa pewnego złodzieja leśnego z rewiru Kostkowo. Złodziej ten był wielkim dobroczyńcą, tylko sąd i prokurator na nim się nie poznali. W rewirze Kostkowo płynię bardzo bystry strumyk, który zamraża tylko podczas silnych mrozów. W lutym 1927 r., ów wielki dobroczyńca zobaczył, że nad strumykiem dużo ludzi łowi ryby. Ponieważ sprawa go nieco bliżej zainteresowała, podszedł do nich i stwierdził, że w pobliżu ludzi leży w wodzie duża kłoda dębowa. Pocziwiec podrapał się po głowie i pomyślał, że kłoda dębowa długo tu nie poleży, gdyż mogą ją ludzie łowiący ryby ukrąść. Ażeby nie narazić ich na obciążenie ich sumienia takim wstrętnym grzechem, jakim jest kradzież, postanowił kłodę tę zabrać sobie. Ponieważ mądry lud nie radził mu, że drzewo dębowe nie może szybko schnąć, zakopał kłodę dębową w pół metra głębokim dole. Mimo tak szlachetnych motywów, lźba karna skazała pocziwicę za kradzież leśną. Inny wypadek jest także godny zapamiętania. Pewien kłusownik, u którego znaleziono zająca zabitego z raną w głowie, bronił się w następujący sposób: Szedłem sobie tylko drogą przez las. Nagle wyskoczył zając i głową uderzył o drzewo tak silnie, że padł na miejscu. Kłusownik, nie mogąc sobie wytłumaczyć, czy chodzi o samobójstwo czy nieszczęśliwy wypadek, podniósł zająca i zabrał go z sobą. Kłusownik został ukarany.

— **Brusy.** (Zdemaskowanie oszustki). W poniedziałek, dnia 9. b. m. pojawiła się na tut. bruku niejaka A. R., która dawniej w tut. okolicy jako służąca przebywała. Zgłosiła się ona u niektórych kupców, podając się za żonę tut. obywatela Lipskiego z wybudowania Brus i pobrała w składzie „Polonia” p. Głównzewskiej na nazwisko p. Lipskiej towarów za około 90 zł. Towary te ukryła u niejkiej G. w Brusach. Następnie udała się w tym samym celu powtórnie do składu blawatów firmy „Kupiec” i na nazwisko to samo zażądała towarów za około 400 zł. Towar ten został jej już częściowo zapakowany, w końcu jednakże została zdemaskowana, lecz uciekła ze składu przez pola. Zdołano ją przytrzymać, a poszkodowani otrzymali swoje towary z powrotem.

— **Gdańsk.** Bestjałski napad. Nieznani dotychczas sprawcy rzucili się na dyr. Dannhoffa, którego następnie rzucili pod przejeżdżający tramwaj, skąd go z trudem wydobyto i przewieziono do szpitala. Napad miał miejsce między Gdańskiem i Wrzeszczem.

## RUCH TOWARZYSTW

— **Wąbrzeźno.** Następną lekcję śpiewu „Lutnia” odbędzie się we czwartek, dnia 19 o godz. 8-mej wieczorem w sali p. Klimka. Uprasza się o przybycie wszystkich członków. **Z a r z ą d.**

— **Wąbrzeźno.** Bacznosc osadnicy powiatu wąbrzeskiego! W piątek, dnia 20 stycznia o godz. 11 przed południem odbędzie się zebranie osadników rolnych pow. wąbrzeskiego w sali p. Kaczyńskiego (Dwór Wąbrzeski). Ze względu na ważność spraw, jakie będą omawiane, uprasza się wszystkich członków o przybycie na zebranie. **Pow. Zarząd Osadników Rolnych.**

— **Wąbrzeźno.** Tow. Katol. Czeladzi Rzemieślniczej odbędzie Roczne Walne Zebranie w niedzielę 29 stycznia 1928 r. po niesporach w starej salce. **Z a r z ą d.**

— **Wąbrzeźno.** Bacznosc Sokol! Zbiórka całej ćwiczącej drużyny dziś o godz. 8-mej. Celem omówienia bardzo ważnych spraw, przybycie wszystkich pożą-dane. **C z o i e m N a c z e l n i k.**

— **Wąbrzeźno.** W piątek, dnia 20 bm. odbędzie się w sali p. Kaczyńskiego zebranie członków „Zjednoczenia Ludu” powiatu wąbrzeskiego. Sympatycy mile widziani. **Z a r z ą d.**

## Notowania giełdy płodów roln. w Poznaniu

Notowania oficjalne z dnia 15. 1. 1928.

100 kg. w ładunkach wagonowych parytet Poznań	
Zyto	38,90—39,90
Pszonica nowa	46,00—47,00
Jęczmień brow.	39,50—41,00
Jęczmień zw.	33,00—35,00
Mąka żytnia 70% z work. stan.	00,00—55,75
Mąka żytnia 65% z work. stan.	00,00—57,25
Mąka pszenina 65% z work.	66,50—70,50
Owies. n.	32,50—34,25
Otręby żytnie	28,00—29,00
Otręby pszenne	27,25—28,25
Rzepak	63,00—70,00
Groch polny	48,00—58,00
Groch Victoria	60,00—82,00
Ziemiaki jadalne	0,00—0,00
Ziemiaki fabryczne 16%	0,00—0,00
Słoma prasowana	0,00—0,00
Siano luźne	0,00—0,00

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego” (B. Szczuka Wąbrzeźno. Redaktor odpowiedzialny Bolesław Szczuka Wąbrzeźno. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

**Dom. Wałcz**  
poczta Wąbrzeźno  
przyjmie  
**ręczniaka**  
**murarza**

**Poszukuje się**  
**2—3 pokoi**  
**z kuchnią**  
Zgłosz. w adm. „Głosu Wąbrzeskiego”

**Służącą**  
starszą, czystą z gotowaniem i praniem  
poszukuję od zaraz  
Zgłoszenia do eksp. Głosu Wąbrzeskiego

## Hotel pod Białym Orłem

Tel. 5 Wąbrzeźno Rynek Tel. 5  
właśc. Franciszek Szymański

Podaje pod kierownictwem pierwszorzędną kucharkę z kuchni polsko-francuskiej

## obiady

znakomite i znane ze swej dobroci z codzienną zmianą potraw

**z 4 dań 7 do wyboru**

**a la Cart Specjalność**

Sznycel a la Orzeł  
Flaki po królewiecku  
Nogi wieprzowe z kapustą  
Zrazy węgierskie  
Zrazy a la Nelson  
Kawior Astrachański

Lokal ciepły i towarzyski (centralne ogrzewanie) —  
Obsługa skora i rzetelna.

## POLECAM

także ze składu delikatesów zaopatrzonego w pomarańcze i cytryny z nowych żniw i wszelkie inne świeże towary

delikatesowe jak i kolonjalne po cenach przystępnych

— **Specjalność** —

wina dla chorych but. 4 i 3,50 zł.

## Kom. zastępcy

dla hurtowni handlu materj. opałow. na Wąbrzeźno i okolicę poszukuje się. Warunek: znajomość języka polskiego i niemieckiego.

Zgłoszenia pod O. 5984 do Biura ogłoszeń Wallis, Toruń

## Poszukuję mieszkania

od zaraz

**2—4 pokoje.**

Czynsz płacę według umowy. Zgłoszenia przyjmuję

**MANIKOWSKA**

ul. Polna 25.

Starsza

## panna

która wyuczyła się pisać na maszynie

poszukuje zatrudnienia

O łaskawie zgłoszenia uprasza

**Walerja Nowacka**

ul. Polna

## SIANA

2000 ctr.

na sprzedaż

**SKRZYPNIK**

Kowalewo-Pom.

## Trzcina

150 kop

tanio na sprzedaż

**SKRZYPNIK**

Kowalewo-Pom.

## Papiery

wystawione przez komisję poborową w Wąbrzeźnie 27, które zgubiłem

**unieważniam**

**Klempahn Gustaw**

## Leśnictwo Nielub

koło Wąbrzeźna

Szredaż drewna odbędzie się w środe, dnia 25 stycznia br. o godz. 10 przed poł. począwszy w restauracji w Czystochlebiu. Sprzedawać się będzie ze zrębu działka 6 i dwie części z działki 17: **dębowe, osikowe, brzożowe, sosnowe i świerkowe drewno użytkowe, dębowe i sosnowe pale, wałki brzożowe, 1,25 m, żerdzie sosnowe II i III kl., żerdzie w stosach, szczyapy, pniaki i chróst.**

Sprzedaż drewna użytkowego nie odbędzie się przed godz. 2 po poł.

**Leśniczy**

## Przetarg przymusowy

Dnia 20 stycznia 1928 r. o godz. 10-sj przed poł. sprzedawać będą najwięcej dającym za natychmiastową zapłatę gotówką u p. **Marjana Strońskiego** w Wąbrzeźnie przy ul. Chełmińskiej

**młockarnie**

**Głównzewski, Komornik sądowy w Wąbrzeźnie**



**Kupuję!**

surowe skóry

jak ;

wydry, lisy, kuny, tchórze,

koty, króliki,

owce i jagnięta

do własnej potrzeby kuśnierskiej

**F. Klimaszka Wąbrzeźno** Telefon nr. 11.

**Kino-Teatr**  
**W czwartek, dnia 19 bm.**  
**SENSACJA SENSACJA**

## BIAŁY BUNTOWNIK

Arcysensacyjny dramat amerykański w 7-miu aktach.

**W roli głównej**  
**JAK HOXIE**  
dzielny i zwiny bohater

Rzecz dzieje się w dalekich stepach Ameryki. Piękne widoki. —  
Doskonała reżyserja.

**NADPROGRAM NADPROGRAM**

**NADPROGRAM NADPROGRAM**

**Przedstawienie dla dzieci**  
**po południu o 4-tej.**

## Przetarg przymusowy

ogłoszony na dzień 18 stycznia br. o godz. 12-tej w południe u p. **Brody Jana** w **Kowalewie** (tartak) się

**nie odbędzie**

Przewodniczący Wydziału Pow.

— No! chyba ci to anioł-stróż doradził. Ale ja nie mogę uwierzyć, abyś ty był zdolny do czynu tak heroicznego!

— Jeżeli chcesz, wyjeżdżam jutro rano i daję ci na to moje słowo . . .

— Amerykańskie?

— Północno- i południowo-amerykańskie.

Panią Zeze opanowało nagle uczucie niewypowiedzianej radości. Już się nie bała włamywaczy. Już się wogóle niczego nie bała.

— Yankee! Gdybyś to chciał rzeczywiście zrobić! Ależ byłoby to wspaniałe! Bajeczne! . . .

— Zrobię, ale pod jednym warunkiem. Nie rozumiem dobrze tego, czy przez ciebie przemawia w tej chwili twoja niechęć ku Palmie, czy też skłonność ku mnie . . . Jako dobry chrześcijanin nie powinienbym słuchać głosu nienawiści! . . .

— Ależ kochany przyjacielu, nie wyobrażaj sobie, że ja tak okropnie nienawidzę Palmy! Jestem tylko wobec niej sprawiedliwa. A co się tyczy mojej skłonności ku tobie, to trzeba być skończonym cymbałem, ażeby jej nie zauważyć . . . Zresztą ty naprawdę jesteś skończonym cymbałem najdroższy przyjacielu — ale nie bierz mi za złe mojej otwartości i idź spać!

Huszt usiadł jednak na sofie i rzekł spokojnie:

— Dziękuję, nie jestem wcale śpiący. Chodzi o to: czy chcesz, abym jutro zerwał z Palmą?

— Czy chcę? Ależ naturalnie — chcę! Tysiąc razy chcę

#### XI.

O godzinie dziesiątej rano zajechał powóz, który miał zawieźć Huszta do Landorfalva. Wiemy przecież że Huszt chciał osobiście oddać hrabiemu porcelanę. Wpakowano więc na kozioł czarną walizę, na którą kamerdyner francuski położył i żółtą.

Pani Zeze uczyniła dziś coś, co się jej jeszcze nie zdarzyło od czasu zamążpójścia: o godzinie dziesiątej ukazała się w parku ubrana i gotowa do podróży. Miała bowiem zamiar przejechać się również do Landorfalva, aby złożyć hrabiance rewizytę. Palmie się to bynajmniej nie podobało, ale mimo to puściła ich samych, musiała bowiem oczekiwać ojca, który miał przyjechać pociągiem południowym.

Skoro tylko powóz wytoczył się na gościniec, Zeże rozkazała stangretowi skręcić ku stacji i rzekła do Huszta po francusku.

— Pojedziesz zaraz teraz do Budapesztu i nie zatrzymasz się, aż w Nowym Yorku. Dafeś mi amerykańskie słowo honoru i musisz dotrzymać! ja jednak naprawdę zawrócę do Landorfalva i pozostanę tam do wieczora, ażeby woźnica nie wypaplał czego przed czasem . . . Przy kolacji sama zawiadomię Palmę, że jej narzeczony dawno za górami i lasami . . . Tej przyjemności nie oddam za żadne skarby świata . . .

Huszt kupił bilet, dał konduktorowi dobry napiwek i powiedział mu, że chce spać aż do Budapesztu.

Gdy pociąg ruszył, Zeże wsiadła do powozu. Piękna dama śmiała się serdecznie przez całą drogę do Landorfalva. Kiedy ją śmiech opuścił na chwilę, to dumiała o wydarzeniach ostatniej nocy, ale wystarczyło, gdy przyszła jej na myśl Palma, aby na nowo wybuchnąć szaloną wesołością. Stary, poważny stangret rumienił się formalnie ze wstydu, gdyż idący drogą chłopci gapili się na jego panią, jak na dziwowisko.

Na stacji Matyóvar wysiadł z wagonu wysoki, młody oficer, ubrany w płaszcz gwardyjski. Był to przystojny mężczyzna z niewielkim, jasnym wąsikiem. Zapytał posługacza kolegowego, kiedy odjeżdża pociąg do Tryjestu a dowiedziawszy się, że za godzinę, zaczął przechadzać się po dworcu. Później zauważył jakiegoś starego generała, więc z niedbałością, właściwą oficerom arystokratycznym, trzepnął obcasami i przedstawił się, bąknąwszy jakieś niezrozumiałe nazwisko. Generał podał mu rękę.

— Dokąd pan jedzie, panie rotmistrzu?

— Do Tryjestu, a właściwie do Miramare.

— Co pan tam ma do roboty?

Gwardzista uśmiechnął się lekko.

— Jadę z najwyższego polecenia . . .

— Pardon! mruknął stary.

Nie pytał już nic więcej, lecz rozpoczął zajmującą rozmowę o pogodzie. Tymczasem nadjechał peszteński pociąg pospieszny, a gwardzista — w którym łaskawy czytelnik

poznał już zapewne p. Huszt-Hudsona — spostrzegł w jednym z okiem głowy Szandora, Gwidona i Imrego Avarffych. Twarz starego miała kolor usychającego fiołka.

— No! ci usłyszeli pewnie o mnie ładne rzeczy od konsula amerykańskiego!... — pomyślał Huszt.

Gdy na stację wpadł pociąg tryjesteński, generał zaprosił rotmistrza do swojego przedziału, gdzie zabawiali się swobodną pogadanką.

— Jak się pan właściwie nazywa, panie rotmistrzu? Bo nie słyszałem dobrze.

— Lobkowitz, odrzekł Huszt obojętnie.

— Lobkowitz? zdziwił się stary. A toż jesteśmy krewni, bo ja jestem spowinowacony ze wszystkimi Lobkowitzami.

— No! masz! — myślał Amerykanin. — Wybrałem z pomiędzy miliona nazwisk jedno i musiałem właśnie natrafić na Lobkowitza!... Jeżeli to nie jest pech?...

Głośno zaś rzekł:

— Nie wiem, ale myślę, że nie mam szczęścia być krewniakiem Waszej Ekscelencji... Jestem baronem, a nasza linja nie jest spokrewniona z książęcą...

— Ach! tak! — mruknął generał i zaczął szukać czegoś w swej torbie podróźnej.

— Lubię żołnierzy — mówił Huszt do siebie — bo ci nie są przynajmniej ciekawi.

Za chwilę jednak zmienił swoje zapatrywanie, zobaczył bowiem w ręku generała grubą, niewielką książkę — almanach gotajski.

Ciekawym, po jakiego djabła wlecze ten stary piernik ze sobą takie idjotyczne książki? — złościł się gwardzista amerykański.

Generał szukał litery L.

— Słuchajno pan — rzekł w końcu — tu niema ani śladu jakiegokolwiek bar. Lobkowitza.

— Wierzę mocno, gdyż ja się wcale nie nazywam Lobkowitz!... — roześmiał się szczerze Huszt.

Generał zmarszczył brwi.

— Co to ma znaczyć?

— To ma znaczyć, że chcę jechać incognito i myślę, że pan, kochany generale, zechce to moje życzenie respektować...

Generałowi wypadła książka z ręki. W jednej sekundzie przypomniał sobie, że już widział raz rysy tego oficera... Czy nie na balku dworskim lub na wielkim portrecie familijnym, ozdobionym koroną cesarską... Imienia nie mógł sobie przypomnieć na przódce, ale też trudno wymagać od starego generała, ażeby znał na pamięć czterdzieści do pięćdziesięciu najdostojniejszych imion.

— Przebaczania! — bąknął w lojalnem zakłopotaniu.

Młody oficer podał mu rękę i roześmiał się łaskawie

— Ależ cóż znowu? przebaczenia!... Nie uwierzy pan, jaką przyjemność sprawiają mi takie wesołe przygody!

Na pewnej stacji weszli do pociągu żandarmi, szukający jakiegoś uciekającego złoczyńcy. Ordynarna ręka rozwarła drzwi przedziału, w którym siedzieli obaj oficerowie.

— Bydło! — mruknął generał i trzasnął drzwiami.

W Tryjeście natknęli się podróżni znowu na żandarmów, którzy ujrzawszy Huszta, kroczącego wyniosłe po prawej stronie generała, zasalutowali go służbiście...

Gwardzista amerykański ukazał się jeszcze tego samego wieczoru na pokładzie parowca, odjeżdżającego do Grecji i poszukał kapitana.

— Arcybiskup Jerycha jedzie z panem, udaje się zatem do pana z wysokiego polecenia z uprzejmą prośbą, aby Jego Przewielebność czuł się na pańskim okręcie jak najlepiej. Ksiądz arcybiskup cieszy się wielkimi względami w Wiedniu gdyż — jak to panu zapewne wiadomo — jest on jedną z najmocniejszych podpór wpływów austriackich na Wschodzie.

Tuż przed północą zjawił się monseigneur na pokładzie. Podróżował widocznie bez służby, gdyż zwykły posługacz wniósł za nim dwie walizki, żółtą i czarną. Gdy arcybiskup przechodził w swej szumiącej sutannie jedwabnej koło kapitana, stary wilk morski, jako wierzący katolik, podszedł ku niemu z respektem i ucałował nadstawioną rękę.

Do Fiume jechało się monseigneurowi bardzo dobrze — co się zaś przydarzyło pomiędzy Rjeką, a Grecją, opowiedziałem już na początku.